Nr. 5. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 marca 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Suchoty płucne (gruźlica płuc) i co powinniśmy o tem wiedzieć i pamiętać.

(nap. P. Dr. B. Ruczyński) (Dalszy ciąg)

Walka tylko wtenczas będzie skuteczna jeśli każdy z nas uświadomi sobie najwyraźniej, że przestępstwem jest plucie na ulicy lub na podłogę gdzie kolwiekbądź. W Ameryce każde plunięcie na podłogę na publicznem miejscu jest karane wysoką grzywną lub więzieniem, to samo powinno być stosowane i do plujących na ulicy. Jak już powiedziałem, że z 10 osób tylko jedna jest wolna zupełnie od gruźlicy, więc w jaki sposób ktokolwiek z nas może twierdzić, że on jest właśnie tym szczęśliwym człowiekiem. Każdy kto cierpi na kaszel od dłuższego czasu, powinien mieć kieszonkową spluwaczkę i do tej tylko spluwaczki pluć, a zawartość jej albo wrzucać do ognia, albo wylewać do ustępu. Każdy kto kaszle powinien pamiętać jeszcze o tem, że przy kaszlu z ust jego wylatują malutkie kropelki flegmy, które mogą zawierać prątki Kocha, i jeśli kaszlący nie przykrywa ust przy kaszlu dłonią lub nie odwraca w stronę głowy, to człowiek zdrowy siedzący naprzeciw niego, może przy oddychaniu wchłonąć te kropelki i w ten sposób dostać suchót! Kropelki te nie zalatują jednakże daleko, i dosyć siedzieć na odległość wyciągniętego ramienia od kaszlącego suchotnika, żeby już być zabezpieczonym od zarażenia tą drogą. Matki powinny dbać o swoje dzieci od samego początku, bo małe dziecko jest najwrażliwsze na zarażenie gruźlicą. Nie powinny ani same całować dzieci w usta, ani pozwalać komukolwiek obcemu to robić, bo drogą tych pocałunków następuje najczęściej zakażenie niemowlęcia gruźlicą. Pamiętam wypadek ze swojej praktyki, gdzie w rodzinie urzędnika była chora na gruźlicę płuc matka tgo urzędnika; troje dzieci, jedno za drugiem, zmarło na zapalenie gruźlicze opon mózgowych, bo babcia bardzo lubiła dzieci, ciągle je pieściła i całowała w usta, syn nie ośmielił się powiedzieć matce żeby ona tego nie robiła i wolał żeby dzieci umierały i tylko po śmierci tej suchotnicy ta rodzina miała nareszcie zdrowe dzieci. c. d. n.

Z Zarządu Ligi M. i Rz. Oddz. w Niemcach.

Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej Oddziału w Niemcach, przesłał do Redakcji naszej następujące sprawozdanie.

Niemce.

W dniu 9 lutego, t. j. w niedzielę odbył się na terenach Warszawskiego T-wa Kopalń węgla w Niemcach uroczysty obchód w związku z 10-leciem odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Obchód ten dla tutejszego społeczeństwa miał podwójnie uroczysty charakter, gdyż odbyło się jednocześnie poświęcenie własnej bandery miejscowego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej. Obchód, zgodnie z programem, rozpoczął się od zbiórki poszczególnych organizacji ze swymi sztandarami na Placu 11 Listopada o godz. 10 30 przed południem, skąd po sformowaniu się ruszył imponujący pochód na czele z orkiestrą kopalnianą do kościoła. Udział w pochodzie oprócz Zarządu i Członków L. M. i R. wzięły delegacje górników z kopalń Warszawskiego T-wa oraz z kop Jakób, straż ogniowa, „Sokół", Oddział przysposobienia wojskowego, Zw. Podofic. Rezerwy, Oddział Strzelca, delegacja kupiectwa miejscowego etc., ogółem w pochodzie wzięło udział parę tysięcy osób, co świadczy, jak na nasze stosunki, o dużem zainteresowaniu społeczeństwa. Piękne kazanie oko-

licznościowe wygłosił proboszcz par. Porąbka ks. J. Krzyżanowski, poczem nastąpiła ceremonja chrztu bandery Ligi M. i Rz.; po nabożeństwie uformował się pochód do Klubu Warszawskiego T-wo w Niemcach, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości, a mianowicie: wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce bandery, oraz spisanie odpowiedniego aktu. Następnie Zarząd Oddziału L. M. i Rz. podejmował obiadem rodziców chrzestnych jak również delegatów miejscowych i zamiejscowych stowarzyszeń. Po wspólnej fotografji, dla upamiętnienia tej uroczystości, odbyła się Akademja, poprzedzona krótkiem przemówieniem prezesa miejscowego Oddziału L. M. i Rz. p. J. Zygmańskiego, poczem zabrał głos, jako prelegent, redaktor p. Arnold. Miarą istotnego zainteresowania, jakie ten odczyt, wygłoszony z dużą swadą i poparty wymownemi cyframi, wzbudził, były gorace i długotrwałe oklaski, którymi nagrodzono sz. prelegenta.

Jednocześnie uchwalili zebrani rezolucję następującej treści:

Rezolucja.

Zebrani w uroczystym dniu dziesięciolecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza, członkowie Oddziału L. M. i Rz. w Niemcach oraz wszyscy obecni stwierdzili, że Pomorze wraz z wybrzeżem morskiem jest Polsce niezbędnie do życia potrzebne i ślubują Pomorza wraz z wybrzeżem do ostatniego tchu bronić, składając jednocześnie hołd ludowi pomorskiemu, który potrafił zachować — mimo 150-letniego prawie ucisku — polskość tej dzielnicy.

Wychodząc z założeń tych zebrani uchwalili:

1) dążyć wszelkiemi siłami do dalszego rozwoju i rozbudowy polskiej marynarki handlowej;

2) wezwać sfery kupieckie i przedstawicieli polskiego życia gospodarczego do posługiwania się w handlu morskim, przedewszystkiem portami polskiemi i polskim tonażem morskim;

3) Wezwać czynniki oficjalne do wypracowania zdecydowanego programu emigracji zamorskiej, która w dzisiejszem swem stadjum jest marnotrawstwem narodowem, a która przy należytem postawieniu stać stać się może podstawą świetnego rozwoju polskiej floty handlowej i jednym z czynników lepszej przyszłości Państwa;

4) Wezwać całe społeczeństwo do wytężonej akcji na rzecz rozbudowy polskiej floty wojennej do rozmiarów, które będą gwarancją nietylko wolności handlu polskiego na morzu, ale i naszej niezawisłości;

5) Wezwać czynniki oficjalne do energicznego wystąpienia w roku przyszłym w Lidze Narodów, aby przy zapowiedzianej w tym okresie rewizji mandatów kolonialnych nad posiadłościami zamorskiemi byłego cesarstwa niemieckiego — uwzględnione zostały słuszne pretensje Polski, domagającej się części kolonji poniemieckich tytułem schedy;

6) wezwać wszystkich ludzi dobrej woli do masowego wstępowania w szeregi „Ligi Morskiej i Rzecznej, która od lat 11 służy sprawom morza w Polsce.

Następnie chór kościelny, pod dzielnem kierownictwem p. Niedbała, bardzo ładnie odśpiewał „Hymn floty polskiej" oraz inne okolicznościowe utwory, orkiestra zaś Warszawskiego T-wa odegrała kilka poważnych utworów pod batutą kapelmistrza p. Milewskiego. Jednoaktówką p. t. „Przysposobienie wojskowe", starannie wyreżyserowaną przez p. Bosackiego, ukończono przedostatnią część obchodu poczem, na zakończenie, odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo do godz. 1-ej w nocy.

Baczność kupcy i rzemieślnicy.

Zarząd koła kupców i rzemieślników w Kazimierzu zawiadamia swych członków, że termin składania zeznań o dochodzie za rok 1929 kończy sie 31 marca r. b.

Jednocześnie zawiadamia się wszystkich sympatyków i członków, że Zarząd zwołuje na dzień 9 marca b. r. o godzinie 15 w lokalu własnym na Kazimierzu w domu p. Rudzińskiego ogólne zebranie miesięczne. Na porządku dziennym znajdują się sprawy bardzo ważne, przeto zarząd prosi członków o bezwzględne i punktualne przybycie.

Wszelkich informacyj udziela sekretarjat zarządu we wtorki i czwartki od godziny 16 — 18, w lokalu własnym na Kazimierzu dom p. Rudzińskiego.

Z życia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Niemcach.

W dniu 10 lutego r. b. odbyło się w Gospodzie na Niemcach ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Niemcach, na którem Zarząd Gniazda przedstawił zebranym sprawozdanie z rozwoju i prac Gniazda za rok 1929.

Trudno oczywiście w ramach niniejszej

notatki przedstawić obszernie zakres pracy Gniazda za rok sprawozdawczy i trzeba się ograniczyć do przytoczenia tylko kilku danych.

W r. 1928 Gniazdo liczyło 99 członków, zaś w r. 1929 — 125. Do połowy roku 1929 Gniazdo forsowało ćwiczenia specjalne na Wszechsłowiański zlot Sokolstwa w Poznaniu. Na zlocie tym Gniazdo Niemce było reprezentowane przez 55 druhów i druhen. Zlot Poznański udał się wspaniale i zyskał uznanie publiczności, czego dowodem było entuzjastyczne witanie maszerującego po ulicach Poznania olbrzymiego pochodu Sokolstwa oraz kilkudziesięciotysięczne tłumy widzów na trybunach stadjonu podczas ćwiczeń sokolich.

Poza zlotem w Poznaniu Gniazdo Niemce uczestniczyło w czterech zawodach lekko-atletycznych, zorganizowanych w poszczególnych miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego przez Okręg II Sokolstwa i zdobyło nagrodę wędrowną na rok 1929 za zajęcie pierwszego miejsca w tych zawodach.

Prócz tego należy nadmienić, iż Gniazdo Niemce uczestniczyło w roku ubiegłym w różnych uroczystościach narodowych i społecznych, jak naprz. w uroczystościach 3-go Maja, Kongresie Eucharystycznym w Sosnowcu i innych.

Poświęcając większość czasu ćwiczeniom fizycznym, Gniazdo Niemce nie zapomina o kształceniu umysłu. W tym celu z inicjatywy druha inż. Fr. Kuropatwińskiego odbywają się co miesiąc dla członków Gniazda, jak również dla sympatyków Sokolstwa, odczyty z dziedziny sportu, wychowania fizycznego, historji, geografji, krajoznawstwa i t. p.

Dążeniem Gniazda jest wychować swych członków na dzielnych fizycznie i moralnie obywateli kraju i w tym kierunku mamy mocny zamiar w dalszym ciągu pracować.

Dochody swe Gniazdo czerpie ze składek członkowskich (1 zł. miesięcznie od członków popierających i 50 gr. od członków, biorących udział w ćwiczeniach, z wyłączeniem młodzieży szkolnej i bezrobotnych, którzy od składek są zwolnieni) — oraz z imprez dochodowych.

W roku bieżącym grono osób, sympatyzujących z ideą sokolą, urządziło w d. 1-go lutego r. b. zabawę taneczną w Gospodzie na Niemcach, przeznaczając dochód na zasilenie funduszów Gniazda. W wyniku zabawy, sprawozdanie z której podajemy niżej, Gniazdo uzyskało zł. 480 gr. 42.

W związku z tem Zarząd T-wa „Sokół w Niemcach składa tą drogą serdeczne podziękowanie inicjatorom i Komitetowi Wykonawczemu zabawy za pracę położoną dla zorganizowania tej imprezy, uwieńczonej tak pomyślnym rezultatem finansowym dla Gniazda.

Czołem!
ZARZĄD GNIAZDA.

Sprawozdanie finansowe.

z zabawy tanecznej, urządzonej staraniem i na rzecz Tow. Gimn. „Sokół" w Niemcach, dnia 1 lutego 1930 r.

DOCHÓD:

Za bilety wejściowe na zabawę	zł. 575,—	
„ bufet	„ 134,87	
„ kwiaty	„ 105,—	
„ pieroty	„ 67,50	
„ serpentyny	„ 35,—	
ofiary: p. Z, Baranowska	„ 5,—	
p. J Sikorski	„ 10,—	zł. 932.37

ROZCHÓD:

Za orkiestrę	zł. 270,—	
„ kwiaty	„ 42,—	
„ pieroty	„ 38,—	
„ serpentyny	„ 17,50	
„ kolację dla orkiestry	„ 19,30	
wypłacono służbie	„ 25,—	
za dekorację sali, porto etc.	„ 34,13	zł. 445,95
dochód netto		zł. 486,42

wyraźnie: czterysta osiemdziesiąt sześć złotych i 42 gr

Skarbnik: J. Dziewoński Sekcja Dochodowa: B. Jaworski Prezes Gniazda: Rejment

Sprawozdanie Chóru Kościelnego za ubiegły rok.

Chór Kościelny corocznie daje sprawozdanie ze swej działalności, tak samo i w tym roku podajemy co następuje:

Śpiewaków w chórze jest 25 (17 niewiast i 8 mężczyzn) Lekcyj śpiewu w r. ub. było 180, narad w sprawach omawiania techniki śpiewu 12, prób do przedstawienia 16, przedstawień 1, koncert 1, zabawa 1, wycieczek 2, występów z okazji różnych ogólnonarodowych obchodów 6. Oprócz tego w każdą niedzielę i święto, Chór śpiewa na sumie.

Opracowano:

6 mszy czterogłosowych, 5 mszy dwugłosowych, 25 hymnów, 1 jutrznię, 1 pasję, 4 marsze (2 weselne i dwa żałobne) 2 venicreatory, 30 kolend, 8 sól, 5 duetów, 15 innych pieśni czterogłosowych i kilkanaście pieśni na jeden głos, oraz 25 utworów świeckich.

Sprawozdanie kasowe za ubiegły rok.

WPŁYWY

Pozostało z r. 1928	zł.	70,95
Z koncertu i zabawy	„	660,80
Za śpiew	„	160,—
Od ks. proboszcza	„	125,—
Razem	zł.	1016,75

WYDATKI

Podróż na wycieczki do Bystrej i Czernej	zł.	370,75
Na bibljotekę parafjalną	„	600,—
Pozostało w kasie	„	46,—
Razem	zł.	1016,75

ZARZĄD CHÓRU.

Przedstawienie Chóru Kościelnego.

Chór Kościelny w Porąbce w dniach 1 i 6 stycznia odegrał sztukę teatralną pod tyt. „Pójdźmy do Betlejem". Na obydwu przedstawieniach gości było dużo, z tego widać, iż społeczeństwo popiera nasze wysiłki. Czujemy się w obowiązku podziękować tej części społeczeństwa,. która zawsze prace nasze chętnie popiera, Panu Bosackiemu za trudy w reżyserowaniu sztuki składamy serdeczne podziękowanie

Sprawozdanie z przedstawień w dniach 1 i 6 1930

WPŁYWY

Za bilety wejściowe	zł.	835,40
„ programy	„	24,25
Razem	zł.	859,65

WYDATKI

Za wypożyczenie kostjumów	zł.	120,90
Afisze i programy	„	30,—
Sala	„	40,—
Na Seminarjum Duchowne w Częstochowie	„	30,—
Na organy	„	50,—
Różne (orkiestra wyjazdy i t. p.)	„	127,75
Czysty zysk	„	461,—
Razem	zł.	859,65

Do zysku z przedstawienia 461 zł. dodano z kasy chóru 46 zł. co razem stanowi 507 zł. Sumę zł. 507 umieszczono w P. K. O.

ZARZĄD CHÓRU.

Z żałobnej karty.

Dnia 19 lutego oddaliśmy ostatnią posługę ś. p Dr. Br. Ruczyńskiemu. Umarł d. 16 lutego w Warszawie.

Śmierć kochanego przez wszystkich Doktora wywołała bolesny oddźwięk w szerokich warstwach miejscowego społeczeństwa.

Nic dziwnego. Warstwy ludowe mają instykt, który im służy do poznawania ludzi. W kim odczują serce dobre i szlachetne — do tego przylgną całem sercem.

To zjawisko mamy przed oczyma po śmierci tej wybitnej jednostki — jaką był ś. p. Dr. Ruczyński.

Obok wielkich zasobów wiedzy — fachowej i ogólnej — niezmierna prostota i dobroć serca., z którego wypłynęło bezgraniczne poświęcenie się dla bliźnich i czynienie im dobrze.

A czynił dobrze ś. p. Dr. Ruczyński jakby w skrytości — bez rozgłosu — skromnie, a na takie zalety może się zdobyć tylko człowiek o bardzo wyrobionym charakterze i bardzo wielkiej szlachetności.

Prawdziwa cześć pamięci takich ludzi!

Niech odpoczywa w Bogu nasz Zacny i Kochany ś. p. Dr. Ruczyński.

Jednocześnie poddaję projekt ufundowania tablicy marmurowej z odpowiednim napisem i umieszczenia jej na zewnętrznym murze szpitala na Niemcach. Niech owa tablica będzie przypomnieniem, że w tym szpitalu biło szlachetne serce Naczelnego Lekarza, niech będzie choć skromnym, ale widocznem świadectwem wdzięczności naszego społeczeństwa, niech przypomina wszystkim, którzy pracują nad innymi, że dawać serce ludziom—to najszczytniej spełnić swój obowiązek życiowy.

„Gdybym wszystką wiedzę posiadał, a miłościbym nie miał—niczem jestem", słowa św. Pawła.

OFIARY.

Dla uczczenia ś. p. Dra. Ruczyńskiego pp. Nadolscy składają 20 zł. na biedne dzieci w Porąbce.

Pp. Białkowscy przesłali w tej samej intencji 10 zł. na biedne dzieci w Niemcach.

Rocznice śmierci od 1 do 15 marca.

Dn. 5 marca ś. p. Zofji Kaczmarzykowej z Pekinu
„ 6 „ „ Piotra Polowskiego z Niemiec
„ 6 „ „ Tomasza Kapicy z Pekinu
„ 7 „ „ Stefana Drożdża z Porąbki
„ 7 „ „ Edwarda Pałaca z Grabocina
„ 7 „ „ Piotra Lorensa z Porąbki
„ 8 „ „ Heleny Zawałówny z Kazimierza
„ 10 „ „ Piotra Witasa z Porąbki
„ 11 „ „ Kunegundy Gawronowej z Grabocina
„ 11 „ „ Marjanny Pierzchałowej z Zawodzia
„ 11 „ „ Franciszka Łatki z Porąbki
„ 12 „ „ Anny Sychówny z Niemiec
„ 12 „ „ Jana Dejwora z Pekinu
„ 13 „ „ Ludwika Jury z Niemiec
„ 13 „ „ Wiktorji Osolińskiej z Grabocina

Niech odpoczywają w Bogu!

Nr. 5. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 marca 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Chińczycy i zaćmienia słońca.

Ciekawe wiadomości o zachowaniu się Chińczyków, wobec zaćmienia słońca, podaje jedno z pism zagranicznych. W dniu i godzinie spodziewanego zjawiska niebieskiego, mandaryni z Szanghaju zgromadzili się w wielkiej sali przyjęć trybunału i otoczyli stół, na którym płonęły świece i kartki papieru aromatycznego.

Gdy słońce poczęło się zaciemniać, mandaryni, stosując się do rozporządzenia cesarskiego skłonili się trzykrotnie i dziewięć razy uderzyli czołem o ziemię. Podniósłszy się jednocześnie, wyszli na wielkie podwórze pałacu sprawiedliwości i polecili tam zgromadzonym żołnierzom oraz cisnącemu się na ulicy tłumowi uczynić jaknajwiększy hałas.

Natychmiast powstała ogłuszająca wrzawa z akompanjamentem przeraźliwej wojskowej orkiestry i wystrzałów broni palnej. Cała ta wrzawa miała na celu odstraszenie niebieskiego potwora, który zasłonił słońce i gotował się je pożreć. Wysiłki mandarynów zostały uwieńczone powodzeniem, gdyż demon jakkolwiek powoli i z widoczną niechęcią, opuścił zdobycz i ciemności zaczęły ustępować. Wówczas mandaryni powtórzyli ceremonje pokłonów, a następnie pożegnali tłum zachwycony.

Wełniana odzież.

Nie ulega wątpliwości, że dla wielu noszenie wełnianej odzieży pod ubraniem, więc wełnianych koszul, kamizelek i t. p. jest wskazane, pożyteczne a nawet w niektórych wypadkach konieczne. Używanie jednak ciepłych kamizelek i kaftaników, może czasami stać się przyczyną przykrych stanów zapalnych skóry, wysypek i t. p. Powód tego jest już zbadany. Oto, gdy bawełniane lub wełniane okrycia dłuższy czas leżą nie używane, w tkankach materji wytwarza się znaczna liczba grzybków, które później rozwijają się na ciele, podrażniając je i wywołując wspomniane wyżej wysypki. Wysypki te, mające kształt okrągły-zaczerwienione o powierzchni chropowatej rozwijają się w przeciągu dwuch tygodni, poczem daje się odczuwać nieprzyjemne świerzbienie. Trzeba się zatem chronić od powstania tej choroby, a to przez nienoszenie takich wełnianych lub bawełnianych okryć, które dłuższy czas leżały nie przewietrzane:

Stanisław Brzechffa. 5)

Jak Józek Ankę z wody wyłowił.

Cicha idylla.

Starzy znali już jej historję ze słów Józefa wtajemniczył ich wreszcie we wszystkie szczegóły których się od niej dowiedział, na początku ich znajomości, w ten szary dzień jesienny nad zapadliskiem. Stanęło jednak na tem, żeby jej nie przywodzić na pamięć tych przykrych chwil życia,

Janowa tylko raz zapytała jak jej na imię.

— Anka — szepnęła i spojrzała na starą, a w oczach jej przebijał lęk jakiś, niby trwoga o przyszłość. — Lecz mnie do nich nie oddacie.. prawda?—złożyła ręce w błagalnej prośbie.

— Nie, bądź spokojna — ułagodziła ją stara

Radość rozjaśniła bladą twarz dziewczyny.

— To dobrze—powiedziała—bo tak się bałam

I upływały dnie coraz jaśniejsze w cichym domku na ustroniu. Anka nabierała sił coraz więcej; mogła już godzinami rozmawiać z Józefem który cały czas wolny od pracy spędzał teraz w izdebce gospodarzy. Gdy nie nadchodził o zwykłej godzinie, dziewczyna była niespokojna, spoglądała co chwila na zegar wiszący na ścianie; i z niecierpliwością nasłuchiwała jego kroków za drzwiami. Wszak on był pierwszym człowiekiem który okazał serce poczciwe, ulitował się nad biedną.

A gdy usłyszała wreszcie że idzie, przyczesywała co prędzej włosy; i czekała na swego litościwego wybawiciela, z rozjaśnioną twarzą

Gwarzyli, gdy już można było, całemi godzinami do późnej nocy. Aż stara musiała ich strofować.

— Czas już—mówiła zbierać się do spania. Ona jeszcze nie zupełnie przyszła do siebie. Ty zaś musisz wypocząć przed dniówką, więc dosyć marudzenia.

Dla czego ptaki używają kąpieli.

Ptaki używają kąpieli przeważnie wtedy, gdy zmuszone są do dłuższej nieczynności jak np. w okresie siedzenia na jajach: Strusie i skowronek w tym celu robią dziury w ziemi, i tarzają się z rozpostartemi skrzydłami — po tej operacji następuje obsypywanie ciała pyłem za pomocą łap i dzioba, a potem wytrząsanie tego dziwnego rodzaju pudru.

Otóż stwierdzono, że ptakami przy używaniu kąpieli bądź błotnych, bądź z piasku, kierują te same pobudki, co i czworonogami, a głównie chęć pozbycia się pasorzytów. Kuropatwa alpejska w tym samym celu pokrywa się śniegiem, zaś indyk dziki, chcąc pozbyć się owadów, tarza się w porzuconych mrowiskach, gdyż kwas mrówczany odstrasza jego prześladowców.

Narody stepów i pustyń.

(według Alfreda Kirchhofa).

c. d.

Najstarożytniejsza forma życia ludzkiego — koczownictwo — dotąd zachowało się w stepach i pustyniach, ponieważ tam człowiek za cenę bohaterskiej wytrzymałości w pochodach, odważnej walki z orężem w dłoni, umiarkowania w pokarmach, a czasem głodu i pragnienia, zachowuje możność upajania się najpiękniejszą właściwością człowieka—złotą wolnością, nie będąc zmuszony pracować pługiem lub młotem.

Swobodnie koczując w pustyni, mieszkańcy jej z pogardą, właściwą śmiałym junakom, patrzą na tych spółbraci, którzy prowadzą życie osiadłe: tak zachowują się synowie pustyni, Beduini, względem żyjących na wybrzeżu Arabji rolników; zdaje się im bowiem, iż ci ostatni, jeśli nawet nie są zgóry skazani na wieczną niewolę, to w każdym razie muszą składać im daninę

Tak samo traktują zamieszkali w górach Kurdowie żyjących w dolinach Ormian którzy w pocie czoła pracują na kawałek chleba. Dumni i wolni turcy Uzbekowie, którzy zadomowili się w Turanie, jak we własnej ojczyźnie i ujarzmili te nadrzeczne chaństwa perskie, aż do czasu rosyjskiego władania tym krajem, woleli osiedlać się w jurach, niż w domach glinianych.

W Australji tameczne plemię czarne, dotychczas jeszcze się trzyma mocno swego starego, koczowniczego sposobu życia.

Ten sposób bytowania jest tu uwarunkowany prawie zupełnym brakiem roślin uprawnych, małą ilością zwierzyny na bezwodnych pustyniach lądu australskiego i brakiem zwierzą dojnych.

A i obecnie gdy już osadnicy europejscy z zupełnem powodzeniem przenieśli na grunt australski nasze rośliny uprawne i zwierzęta domowe, australczyk zostaje wiernym dawnej wolności, jakkolwiek jest ona połączona ze zmudnem zbieraniem czczych okruchów z niewykwintnego stołu pustyni.

Mężczyźni codziennie rozchodzą się w różne strony na wielkie odległości, aby złapać kangura lub zabić bumerangiem ptaka.

c. d. n,

I Józef wychodził do swej izdebki.

Minęło pare miesięcy. Słońce zaczęło już weselej zaglądać w okienka, o Ankę zaś nikt z rodziny nawet nie zapytał. Któregoś dnia wreszcie wstała z posłania, czując się już zupełnie dobrze Pod troskliwą opieką dwojga poczciwych ludzi szybko nabrała sił i przyszła do zdrowia. Tak że nawet rumieńce wykwitły na jej miłej twarzyczce.

Wstawszy ubrała się w swoje nędzne szaty i usiadła pod oknem; czekając na przyjęcie Józefa. Troska zasępiła białe czoło dziewczyny, a myśli niespokojnie nurtowały w mózgu.

— Skończyło się — myślała ze smutkiem — Jestem zdrową więc przyjdzie mi opuścić tych najlepszych ludzi na świecie. Nie mogę przecież być im wiecznie ciężarem. Muszę iść gdzie mnie oczy poniosą, znowu na poniewierkę między nieżyczliwych. W którą stronę się zwrócę?.. Na jaką dolę pójdę? — dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

W oknie mignęła sylwetka Józefa. Dziewczynie policzki zapałały gorącym rumieńcem. Przycisnęła ręką serce, które kołatało w piersiach jakby je miało rozsadzić.

Józef stanąwszy w drzwiach, gdy ujrzał Ankę ubraną zawołał wesoło:

—Chwała Bogu! To już widzę zupełnie dobrze?

— Tak jestem już zdrowa — rzekła — Jeżeli powróciłam do życia, to tylko dzięki wam i poczciwej Janowej. Nie wiem czy kiedykolwiek zdołam odpłacić za wszystko dobre, coście dla mnie zrobili.

—No, no... o tem będziemy mówili później— wtrąciła Janowa—mamy czas.

— Ja muszę jednak ztąd już iść. Dosyć narobiłam wam kłopotu.

— Co znowu wam w głowie? — żachnął się Józef — Gdzież pójdziecie? Czy tak wam tu źle i nudno z nami, że gdy zdrowie wróciło, zaraz chcecie uciekać? Nie uważacie nas widzę za przyjaciół?...

c. d. n.

Kierownictwo Oświaty Pozaszkolnej

podaje do wiadomości, że Młodzież, uczęszczająca na Kursy Wieczorowe dla Dorosłych odegra dnia 2-go marca r. b. o godzinie 18-ej w szkole w Pekinie obrazek z 1920 r. w 5-ciu odsłonach M. Czaplińskiej p. t. „Bolszewicy pod Warszawą". Rzecz dzieje się w okolicach Radzymina.

Kostjumy narodowe wypożyczono z Katowic. Z wielkim zapałem przygotowuje młodzież niniejsze widowisko bo wie, że miejscowe społeczeństwo tłumnie przybędzie, by zachęcić do dalszej pracy uczących się.

Wł. L.

W Porąbce-Pekinie, d. 20.II. 1930 r.

Nowa Placówka Oświatowa.

Przy Kółku Rolniczym „Dobry Rolnik" w Porąbce 16 lutego r. b. powstało „Koło Gospodyń Wiejskich" Do Zarządu z wyborów weszły panie gospodynie: Inżynierowa I. Czaplicka — przewodnicząca, Szade, żona rolnika — zastępczyni, Stf. Chłondowa — sekretarka, Wł. Piotrowska — skarbniczka. Koło Gospodyń Wiejskich przy pomocy instruktorów i instruktorek rolnych przez pogadanki i odczyty zwiedzanie wzorowych gospodarstw wiejskich i czytanie odpowiednich książek pragnie podnieść nietylko gospodarstwo domowe kobiet, ale zająć się odpowiednio hodowlą drobiu, warzywnictwem i wogóle wszystkiemi sprawami wchodzącemi w zakres gospodarstwa, gdy mężczyźni pracują przeważnie w przemyśle, a cały ciężar spada na ich żony. Do Koła Gospodyń Wiejskich mogą zapisywać się wszystkie niewiasty, które chcą być dobremi gospodyniami. Praktyczna i oszczędna gospodyni podwaja swój dobrobyt. Siedziba Kółka Rolniczego „Dobry Rolnik i Koła Gospodyń Wiejskich" mieści się w budynku szkolnym w Porąbce. Koło Rolnicze ma dla swych członków i członkiń Koła Gospodyń Wiejskich (niečłonkowie za pewną opłatą) bibljotekę rolniczą i powieściową. Bibljoteka czynna w czwartki i niedzielę każdego tygodnia, od godziny 18-ej do 20-ej.

W Porąbce, d. 20 II 1930 r. **Wł. L.**

Prenumerujcie tygodnik djecezjalny

„NIEDZIELĘ"

Ogłoszenie.

Z dniem 1-go marca 1930 roku został otwarty

SKLEP ROLNICZY

w domu p. A. PIĘTY w Kazimierzu

który będzie zaopatrywał miejscową ludność w nasiona warzywne, kwiatowe, zboża siewne, nawozy pomocnicze, paszę dla bydła, narzędzia rolnicze, ogrodowe, oraz artykuły spożywcze po cenach konkurencyjnych.

Z kancelarji parafjalnej.

Lekcje śpiewu dla nowoprzybyłych śpiewaczek i śpiewaków rozpoczną się dnia 4-go marca o godz. 6-ej wiecz.

Rekolekcje.

Dnia 8-go marca, w sobotę o godz. 7-ej wieczorem rozpoczęcie Rekolekcji. 7 godz. wieczorem nauka wstępna dla matek.

Niedziela. O godz. 7 Msza św. — poczem kazanie.

Suma z kazaniem, jak zwykle.

O godz. 3 i pół po poł. — Gorzkie żale, a następnie nauka dla matek.

Poniedziałek. O godz. 7 Msza św. i kazanie dla matek.

O godzinie 6-ej wieczorem — kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakr.

Tak samo we wtorek i środę.

Spowiedź matek rozpocznie się w niedzielę, dnia 9 marca i trwać będzie tylko do czwartku.

Przygoda w Zakopanem.

— Stoje jo se z kuńmi podedworem w Zakopanem az tu przisła do mnie tako paniusia z walizeckom i pedo: „Mój gospodarzu czybyście tez nie pojechali zemną do Morskiego Oka?"

— A lo czegózby nie, dyć jo tu prosem piknie paniusi od tego som.

A zaś paniusia: — Ale czy też Wasze konie nie boją się samochodu, bo ja się strasznie boję jakiego wypadku?"

— Ale prose panisi! Kaj by sie ta kunie boły. Kunie swoje, kunie znajome, kunie sie nie bojom, kunie droge znajom, do domu zawse trafiom.

— Ale czy to gospodarzu naprawdę tak jest jak mówicie?

— A dyć pedołem co kunie znajome som i dyć jo tym nie od dziśka jezdzem.

Tak my se siedli i wio!

Jedzieme przez Jascurówke — słysem — jedzie taki warjot na dwok kółkach. — Pyk! pyk! pyk! pyk! pyk! — ino sie mignon.

A moje kunie jak nie skocom! — A moja paniusia jak nie zacnie pisceć! — Kiej te dzieuchy co miendzy nie mys puścić.

Az jo pedom: — Moja paniusiu, prosem piknie, cóz tys paniusia robiom — jesce mi sie kunie złenknom.

A moja paniusia nic ino fce złazić. A toście mówili że konie się nie boją, a to, a tamto.

A jo ji pedom; — Moja paniusiu dyć przecie rozwoźcie se: Kunie swoje, kunie znajome, kunie sie nie bojom, kunie droge znajom, a jak taki warjot jedzie, to przecie i kunie wolom mu z drogi sliź.

Tak sie paniusia udobruchała i jadziem dali

Tak my i dojechali scenśliwie az do Roztoki, co to som te wodogrzmoty.

Az tu słysem, a tu po tyk serpentynach ino trata... trata... a potem wyrrr — kiej jaki djoboł. — A moik kuni juz nima! . . . .

. . . .

Jo se patrzem, a jo se lezem w przikopie.

A wasązek? A hań na brzisku.

A przodek? A hań na wirzbie.

A kunie? Kunie swoje, kunie znajome, kunie druge znajom, do domu zawse trafiom.

Hale kaj ta moja paniusia?

Sukom w przikopie — nima,

Sukom na bzisku — nima.

Posedłek ku wodzie, sukom - nima.

Ki djoscy! — Na smreka gdzie skoceła cy co?!

Az tu patrzem; na hali kopice stojom. A w jedny cosik sie świci do słonecka.

Ciewy? — coz to hań snowu jest?

Idem. Patrzem. Bucicek!

Cie! Cie! dziwujem sie, to ci tero na halak bucicki rosnom cy co?

Bierem jo za ten bucicek, cięgnem — a tu za bucickiem nózka; ciengnem dali, azem i całom paniusie wyciongnoł,

Patrzem: Moja to paniusia cy nie moja?

Chiba moja. Przyodziewe miała takom samom ino trocha potarganom — ino to mi beło markotno, co moja była słodziuśko kieby miód i ząbecki miała bieluśkie kiej musełki przi kapelusie, a ta sie trzęsła ode złości jak carownica i nijakik zębów w gębie nimiała.

Patrzem jo — a moja paniusia nic nie godo ino furt cegosik w trowie suko.

Ki grzysi! Baba zgłupiała do cna cy co — dyć siano skosone i zodnych kwiotków w trawie nima. Patrzem jo kwilke co ona tak suko — aż tu widzem cosik sie w trowie błysko. — Bierem — zębcyska!

Dajem to paniusi i pytom: cy to moze paniusa zgubili?

A ona jak nie złapie, jak nie wsadzi do gęby, jak dopiro ozewrze jadacke! — to ino po halach grzmiało.

Wiera to teroz prawdziwie moja paniusia

Uciesyłek sie bardzo, że to sie niby moja paniusia znalazła, a jak sie juz zmencyła godaniem, tak ji pedom:

Moja paniusiu. Dyć bez cóz sie gniwocie; przecie się nic nie stało; przecie wasązek jest, przodek jest, jo som, paniusia som, a k u n i e? Kunie swoje, kunie z n a j o m e, kunie się nie bojom, kunie druge znajom do domu zawse trafiom. — A ze sie krzyńkę zestrachały, to i nie dziwota.

— A dyć i paniusia jakby tak widzieli ze hań z Roztoki chłop idzie, boli by sie? Juści ze nie. — Hale jakby tak same portki sły bez chłopa? — Nie bolibyście sie — he!?

No to się tyz nie dziwujcie kuniom.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**

, Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.

Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.